

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Komitet obchodu Roku Świętego.

(Città del Vaticano, tel. wł. KAP. 14. I.) W dniu 13 bm. w Rzymie ukonstytuował się Centralny Komitet Obchodu Roku Świętego i odbył pierwsze swoje zebranie. Na czele Komitetu stanął jako prezes honorowy Kardynał Marchetti - Selvaggiani, biskup - wikariusz Rzymu, a jako prezes rzeczywisty — szef Akcji katolickiej Włoskiej — Komandor Augusto Ciriani. Ponadto w skład komitetu weszli: gubernator Miasta Watykańskiego Serafini, Mgr. Caccia Dominioni, arcybiskup Pizzardo, Mgr. Ottaviani, arcyb. Salotti, Mgr. Respighi, wyżsi dostojnicy watykańscy, członkowie Rady Naj-

wyższej Akcji Katolickiej, przedstawiciele Zakonu Maltańskiego, Rycerzy Grobu św. i Rycerzy Kolumba.

Kardynał Marchetti - Selvaggiani w przemówieniu swym, wygłoszonym na tem zebraniu podkreślił przede wszystkim duchowe znaczenie działalności Komitetu, która musi być rozwinięta w taki sposób, aby Rok Święty całkowicie odpowiadał tym wysokim celom, jakie postawił Ojciec św. ogłaszając go. Następnie komandor Ciria ci wyłożył zasady, na których ukonstytuowano Komitet, oraz zdał sprawozdanie z prac dokonanych na zebraniach przygotowawczych.

Z prasy.

Pierwszy akt.

Pierwsze czytanie projektu p. Jędrzejewicza w sprawie ograniczenia autonomii wyższych uczelni zostało we czwartek „przepracowane” przez Sejm przy grobowym milczeniu pp. posłów z BB. (z wyjątkiem porykujących od czasu do czasu pp. Sanojcy i Burdy). Komisja oświatowa przydzieliła referat posłowi Czumie także z BB.

„Robotnik” powiada, że mówiąc językiem urzędowym, „sprawa jest w biegu”.

„Cała nauka polska — jeżeli pominiemy pp. Ehrenkreutz i Makowskiego — wypowiedziała się przeciwko projektowi. Z. Piotrowski cytował w swojej doskonałej mowie sejmowej wyjątki z książki zbiorowej trzydziestu uczonych polskich p. t. „W obronie wolności szkół akademickich”. Książka ta skupiła autorów od lewicy aż do konserwatywy prof. Estreichera. Krąży pogłoski, że istnieje możliwość gremjalnej dymisji wszystkich rektorów wyższych uczelni Polski, gdyby Sejm „sanacyjny” uchwalił „konceptę” p. Jędrzejewicza.

Tak zarysował się pierwszy akt walki, rozpoczętej przeciwko... „mysłom w obiegach”.

Akt drugi będzie powtórzeniem pierwszego, a dziwicieli temu nie należy, bo dla załatwienia tak wielkiej sprawy, jak kwestja swobody nauki, trzeba umieć myśleć, a panowie z BB. umieją tylko... siedzieć.

Chcą jutra, bo mają dość dnia dzisiejszego.

Nikt dziś tyle nie pisze i nie mówi o jutrze, co sanacja.

Mogłoby się zdawać, że to pochodzi z troski o dzień jutrzejszy, ale tak się tylko wydaje, bo w gruncie rzeczy i sanatorzy już mają dnia dzisiejszego powyżej uszu. Czytamy w „N. Ziemi Lubelskiej”: „Dlatego i my, którzy głosimy nowe jutro, wychowajmy sobie nowych ludzi, przemierzajmy ich sumienia i serca, przygotujmy ich na ciężką walkę, rozbudźmy w nich do ostatnich granic dążenie do przekroczenia „dzis” i pragnienie „jutra”.

A więc chcą przekroczyć „dzis”.

Tu sekret. Ale przekroczyć dziś można tylko przez przekroczenie samych siebie — przez likwidację sanacji i jej rządów.

Inaczej „jutra”, a przynajmniej lepszego jutra z całą pewnością nie doczekamy.

Im się to nie podoba. Każda wiadomość o możliwości konsolidacji stronnictw polskich

wywołuje wśród żydów wybuchy nieokielzanej wściekłości.

Tak ostatnio wystarczyło, żeby się ukazała wiadomość, a raczej plotka, o próbach zjednoczenia przez posła Witosa zjednoczenia polskich stronnictw opozycyjnych, by w sprawie żydowskiej rozpoczęła się przeciwko byłemu premierowi naganka.

W „Monitorze” atakuje Witosa poseł Rozmaryn:

„Stosunek Witosa do mniejszości narodowych, a zwłaszcza do żydów, był zawsze jasny. Był on zawziętym antysemitą, przyczem i w czasach, gdy ster rządów spoczywał w jego ręku i jego zadaniem było, by przynajmniej pozornie zająć obiektywne stanowisko wobec wszystkich obywateli kraju — nie mógł się powstrzymać i dał wyraz swym uczuciom antysemitki. Jego ostatnie wystąpienia nie są dla nas tedy nowością i niespodzianką. Jest wszakże bardzo charakterystycznym, że nawet wtedy, gdy jest oddalony od wszelkich wpływów na życie polityczne i gdy stara się wszelkimi sposobami o odzyskanie ich przynajmniej częściowo, — to wtedy nie mógł zataić swego wyłączenia negatywnego stanowiska do mniejszości narodowych w ogóle i żydów w szczególności.”

„Nasz Przegląd”, który podaje tłumaczenie żargonówki, nazywa akcję Witosa „wybrykiem”.

Dla nich widocznie jedynie ważne pomiędzy Polakami nie są wybrykiem, a są czemś w rodzaju „stanu normalnego”, najbardziej dla żydów milego.

Sanacja za obniżeniem płac robotniczych.

Organ pulkowników „Gazeta Polska” zastanawia się nad 40-togodzinnym tygodniem pracy, rozważanym obecnie w Genewie i powiada:

„Projekt 40-godzinnego tygodnia pracy bez obniżki płac — nie wydaje nam się zakłamecznym odwiecznym diabła kryzysu. Urzeczywistnienie projektu bez zmian — prawdopodobnie pogłębiliby jeszcze bardziej rozpętanie cen i inflacji przemysłowych, wzmogło kryzys. Natomiast ten sam projekt bez klauzuli gwarantującej utrzymanie płac na obecnej wysokości, nie jest niczym innym, jak jawną i międzynarodową aprobatą stanu „częściowego bezrobocia”. Czy mało mamy „świętówek”?

Tak pojęty projekt konwencji międzynarodowej o 40-godzinnym tygodniu pracy ma pewne swoje dobre, strony, obok innych — ujemnych. Można spokojnie badać, które z nich przeważają. Natomiast nie należy wiazać ani z przyjęciem projektu żadnych wybuchających nadziei, ani z jego odrzuceniem czarnych przepowiedni.”

„Świętówek” mamy dużo, więcej jednak — „galówek”.

Nowy rząd rumuński.

BUKARESZT (Pat). Vaida Voievod utworzył gabinet, który nie miał nie różni się w swym składzie od rządu poprzedniego. Zmiana zasłała jedynie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych,

które po Michalake objął Mirosescu. Nowy rząd będzie rozporządzać silną większością w parlamencie. Opiera się on na tych samych stronnictwach, co rząd poprzedni.

Wypadek samochodowy Kubelika.

PRAGA (Pat.) Znany skrzypek Jan Kubelik uległ wypadkowi samochodowemu. Samochód, którym jechał Kubelik w towarzystwie swego kompanjatora Molecka, wskutek zderzenia się z samochodem ciężarowym wywrócił się na szosie. Kubelik został raniony w pierś, jego towarzyszy doznał wstrząśnienia mózgu.

Premja zł. 70.000 podzielona zostanie między ponownie wygrywające następujące losy: 3441 3714 4119 4386 5919 7466 10820 14467 16635 17631 24903 27959 28392 35716 735 40110 42264 45306 46376 47188 947 51580 52310 703 54355 55742 922 58696 64388 424 66145 70566 72278 74042, 77629 79052 829 82354 84661 879 85225 86125 86649 87291 90495 91624 95286 96116 465 97602 98960 99081 100753 103617 103384 106798 107115 637 109642 110791 113269 118519 539 121582 122883 125137 127837 132262 134145 999 139260 140545 143549 144233.

Wysokość premii ustalona będzie po ukończeniu ciągnięcia

W niedzielę, 22 stycznia o g. 6 wiecz. w Sali Klubu Narodowego prof. ROMAN RYBARKI prezes Parlamentarnego Klubu Narodowego wygłosi odczyt p. t.: Przemiany i przewroty w życiu gospodarczym.

Wstęp wolny, jednak z względu na możliwość przepelnienia sali prosimy zapoznać się z karty wstępu, które Sekretariat wydadzie codziennie od godz. 11 do 3 i od 6 do 7 wieczorem bezpłatnie.

Monarchistyczno-militarna propaganda w Niemczech.

BERLIN (Pat). Urządzona w dniu 15 b. m. uroczystość obchodu rocznicy powstania związku Kieffhauserbund zamieniła się w olbrzymią manifestację hołdowniczą o charakterze wybitnie politycznym.

W obchodzie uczestniczył prezydent Hindenburg, jako przewodniczący zjazdu, który na uroczystość przybył w mundurze feldmarszałka armii cesarskiej, oraz dwaj przedstawiciele domu Hohenzollernów: b. kronprinz w uniformie generała huzarów i książę Fryderyk Eitel. Obecni byli pozatem liczni generałowie dawnej armii niemieckiej z feldmarszałkiem Mackensenem na czele, członkowie rządu Rzeszy z kanclerzem Schleicherem, delegaci Stahlhelmu i wielu innych związków ojczyźnianych.

Wchodzącym do loży honorowej synom byłego cesarza Wilhelma zgromadzeni zgotowali owacyjną przyjęcie, które przybrało charakter manifestacji w chwili, gdy prezydent Hindenburg podszedł do byłego kronprince, witając go serdecznie uściskami dłoni.

Przewodniczący Kieffhauserbundu gen. Horn, zagajając zgromadzenie, wygłosił przemówienie, w którym w ostrych słowach wystąpił przeciwko traktatowi wersalskiemu, oświadczając, że hańbę i poniżenie traktatów pokojowych Niemcy odczuwają dlatego tak boleśnie, ponieważ naród niemiecki dotychczas obojętnie wszystkie te obelgi znosił. Święcimy dzień dzisiejszy — mówił gen. Horn — ażeby siłę wielkiej przeszłości Niemiec przelać w dojrzewiające pokolenie.

Pizemawiał również i kanclerz

Manifestacja w sejmie pruskim o zwrot Niemcom Kłajpedy.

BERLIN (Pat). W 10-tą rocznicę zbrojnego zajęcia Kłajpedy przez oddziały litewskie odbyła się wczoraj w gmachu sejmu pruskiego manifestacja na rzecz przyłączenia okręgu kłajpedzkiego do Rzeszy. W obchodzie, oprócz związku Niemców kłajpedzkich, uczestniczyły różne niemieckie organizacje ojczyźniane, między innymi Związek Poznańczyków, Związek Niemców Górnośląskich i Związek Niemców z Zagłębia Saary. Wygłoszono szereg przemówień, atakujących ostro Litwę, przyczem poszczególne mowy podkreślali, że naród litewski za-

wdzięcza swą samodzielną państwową łasc Niemiec. Najwyższy czas — oświadczył jeden z mówców, aby mieszańcy Kłajpedy uwolnili się od panowania narodu, stojącego pod względem kulturalnym niżej od Niemiec. Zebranie przyjęło rezolucję, domagającą się przyłączenia Kłajpedy do Rzeszy. Przynależności państwowej Kłajpedy do Litwy — oświadcza rezolucja — nigdy nie uznamy za zgodną z prawem. Choćby sto lat trwające bezprawie nie stały się jeszcze prawem. Kłajpeda jest krajem niemieckim i musi wrócić do Rzeszy.

Rząd Schleichera na usługach żydów.

Zyd. Ag. Telegraficzna, donosi z tryumfem z Berlina: Minister spraw wewnętrznych rządu Rzeszy dr. Bracht przesłał do wszystkich rządów krajowych powiadomienie o środkach, które winny być zastosowane przeciwko coraz częstszemu wypadkom bojkotu przeciwko pewnym sklepom lub pewnym kategoriom sklepów. Okólnik ten wskazuje, że ponieważ chodzi o bojkot z motywów polity-

cznych, który przybiera częstokroć formy wyrządzające szkodę nie tylko tym, przeciwko którym jest skierowany, lecz powodujący również zakłócenie spokoju publicznego, więc zwraca się uwagę rządów krajowych, że policja jest uprawniona i obowiązana występować przeciwko tego rodzaju próbom zakłócenia spokoju publicznego.

Rozruchy komunistyczne w Hiszpanji.

PARYŻ (Pat). Władze policyjne aresztowały dziś w Barcelonie niebezpiecznego anarchystę Pometta, u którego wykryto tajną fabrykę bomb. Ubiegłej nocy, ze względu na pogłoski o mającym nastąpić wybuchu strajku kolejowego, władze policyjne w Barcelonie zarządziły specjalne przygotowanie i linie kolejowe obstawione zostały przez policję. W nocy w dzielnicy robotniczej doszło do bojkotu między policją a rewolucjo-

nistami. Jeden policjant został zabity, 2 przechodniów ciężko rannych. W innej części miasta wywiązała się również walka między policją a rewolucjonistami, przyczem 2 rewolucjonistów poniosło śmierć. W Madrycie również zostały zastosowane specjalne zarządzenia. Gmachy publiczne oraz dworce strzeżone są przez wzmocnione oddziały policyjne.

s. t. p.
Z GRUZEWSKICH
JANINA DENISEWICZOWA
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zmarła dnia 14 stycznia 1933 roku z ul. Wielkiej 33, do Kościoła Św. Jena nastąpi dnia 16 b. m. o godz. 5 m. 30 p. p. Mchżeństwo żałobne zostanie odprawione 17 b. m. o godz. 9 rano, po którym nastąpi pogrzeb na cmentarz po-Bernardyński o czem zawiadamiają pogrzebi w głębokim smutku
Mąż i Rodzina.

OTWARCIE KONFERENCJI POROZUMIENIA CZESKO-SŁOWACKO-POLSKIEGO.

WARSZAWA. Pat.—W niedzielę w południe w sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego odbyło się uroczyste otwarcie konferencji porozumienia prasowego czeskosłowacko-polskiego.

Konferencję zagal i powitał zebranych prezes komitetu polskiego porozumienia prasowego czeskosłowacko - polskiego red. Bazylewski, który zaznaczył, że zbliżenie między obu narodami i państwami przyspieszają i potęgają okoliczności zewnętrzne i zmuszają do uświadomienia sobie wspólności interesów. Wśród społeczeństwa polskiego i czeskosłowackiego biorą górę instynkty solidarności.

Z kolei przemówił sen. Pichl, wyrażając radość, że jako prezes organizacji dziennikarzy czeskosłowackich może powitać obecny zjazd.

Następnie mieniem p. ministra Becka witał zjazd naczelnik wydziału Prasowego M. S. Z. p. Przemyski, poczem przemówienie wygłosił szef czeskosłowackiej służby prasowej p. Hajek, który należy do najbliższych współpracowników ministra Benesa. Naczelnik Hajek zaznaczył, że cele, wytknięte przez porozumienie prasowe polsko-czeskosłowackie przekraczają znacznie ramy zwykłej współpracy organizacyjnej zawodowych i polegają przede wszystkim na wytworzeniu w obu społeczeństwach atmosfery przyjaźni i zaufania, koniecznej w stosunkach między państwami. Konieczność współpracy Polski i Czechosłowacji wynika nie tylko z geograficznego położenia obu państw i pokrewieństwa rasowego, nietylko z gospodarczego układu stosunków, ale też z wspólnej przeszłości i wspólnych interesów politycznych. Mówca powołał się na autorytatywne słowa czeskosłowackiego uczonego i obecnie wiceministra spraw zagranicznych dr. Krofty, który niedawno oświadczył, że wynik wojny nie tylko przywrócił Polsce i Czechosłowacji niepodległość, ale też zwiazał oba narody nierozdzielnie wspólnym celem, którym jest utrzymanie całkowitej politycznej, moralnej i materialnej niezależności. Z tych przesłanek wynika w teraźniejszości i przyszłości zadanie porozumienia prasowego polsko-czeskosłowackiego.

Następnie były komisarz generalny R.P. w Gdańsku p. Strasburger wygłosił odczyt pod tyt.: „Gdynia, Gdańsk, Pomorzanie”. Prelegent wykazał historyczne i etnograficzne prawa Polski do posiadania Pomorza, które jest równocześnie dostępem do morza

nietylko Rzeczypospolitej Polskiej ale również Czechosłowacji. Jako ostatni przemawiał prezes komitetu czeskosłowackiego porozumienia prasowego czeskosłowacko polskiego p. Svichovsky.

Nawracając do odczytu p. Strasburgera, prezes Svichovsky oświadczył, że Polska i Czechosłowacja uzupełniają się geograficznie. Czechosłowacja nie ma dostępu do morza, a jako państwo przemysłowe, które wywozi fabrykaty i dowozi surowce, potrzebuje portu morskiego. Polska posiada doskonały port w Gdyni, który stopniowo musi się stać głównym portem i dla Czechosłowacji. Mówca podkreślił, że niema trudności dla zupełnego przeorientowania czeskosłowackiego wywozu i dowozu w kierunku Gdyni, co przy wzajemnym porozumieniu gospodarzem mogłoby przynieść wspaniałe owoce. Dalej mówca wskazał na możliwości gospodarcze Czechosłowacji i Polski, podkreślając, że w stosunkach obopólnych nie można odczuwać żadnego antagonizmu. Red. Svichovsky uzasadniał konieczność daleko idącej współpracy gospodarczej obu państw, podkreślając, że popularyzowanie tej myśli jest celem w obowiązkach publicystów polskich i czeskosłowackich. Dalej mówca oświadczył, że na kwestję polsko-czeskosłowackiego zbliżenia gospodarczego nie można zapatrywać się tylko pod kątem widzenia interesów gospodarczych. Trzeba na nie patrzeć z punktu widzenia polityki międzynarodowej. Przy dzisiejszych warunkach najcisłjsza współpraca Polski i Czechosłowacji na polu gospodarczym powiększyłaby wybitnie znaczenie i wpływ tych państw, które występują za odbudową gospodarczą, a przeciwko rewizji terytorjalnych postanowień traktatów pokojowych. Porozumienie pracy czeskosłowacko-polskiej jeszcze w 1928 roku uchwaliło wspólną rezolucję, potępiającą propagandę, zagroźającą pokojowi. W obecnej dobie dziennikarze polscy i czeskosłowaccy powinni energiczniej niż kiedykolwiek wystąpić przeciwko wszelkim próbom rewizjonistycznym i nie dopuścić, ażeby ktokolwiek z ich szeregów pisał i postępowal inaczej. Hasło jest jasne i proste: „Co naszym było, to naszym jest i naszym pozostanie”.

Na tem posiedzenie niedzielne zakończono. — Po śniadaniu kolejnymi goście czeskosłowaccy byli obecni w Teatrze Narodowym na przedstawieniu „Wesela Wypiańskiego”.

Oszczędnościowy budżet francuski.

PARYŻ (Pat.) W nocy z soboty na niedzielę rząd francuski zakończył prace nad projektami finansowymi. Jak informują, rząd postanowił skasować zaopatrzenie emerytalne wdów po inwalidach wojennych, które ponownie wyszły z zamachu. Poza tem rząd zamierza zaoszczędzić około 200 milionów przez zniesienie pewnych świadczeń dla byłych kombatanów, którzy na to wyrazili swą zgodę. Rząd zrezygnował z zamierzonej obniżki emerytur, przesuwając równocześnie maksymalną granicę wieku z 55 lat na 60. Ma być utworzona loteria krajowa, z której zysk dla państwa obliczono na 1 miliard. Pobory funkcjonariuszów państwowych, przewyższające 12 tysięcy fr. rocznie, mają ulec redukcji od 2—10 proc. Oszczędności, uzyskane tą drogą, wyniosą około 500 milionów. Redukcja ma charakter prowizoryczny i będzie stosowana tylko w ciągu roku bieżącego. Kredyty trzech ministerstw—wojny, lotnictwa i

marynarki zostają obniżone o 650 milionów. Skreślenie dykt personelu wojskowego i cywilnego, zatrudnionego przez władze wojskowe, przyniesie 300 milionów nowych oszczędności. Redukcja kredytów innych ministerstw wyniesie rocznie 350 milionów fr.

Co się tyczy zwiększenia dochodów rządu, zamierzona jest podwyżka opłat od zezwoleń im portowych, co wyniesie 250 milionów. Podwyżka o 5 proc. podatków bezpośrednich przyniesie 600 milionów. Podwyżka opłat od transportów kolejowych wyniesie 810 milionów. Następnie uchwalono podwyższyć opłaty stempłowe od czeków, co razem z podwyżką innych opłat ma przynieść łącznie 700 milionów dochodu. Rząd zrezygnował z podwyższenia stawek celnych od przywozu cukru i kawy. Grupy centrowe i prawicowe wykazują nieprzychylnie stanowisko wobec obniżenia kredytów ministerstw obrony narodowej.

KRONIKA.

Za kulisami „dworu“ Smetony.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
Po rannych lekkich mgłach lub miejscami chmurnym stanie nieba z możliwością opadów śnieżnych w dzień rozpozgodzenie. W dalszym ciągu mroźno. Siabe lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

DYZJURY APTEK.
Dziś w nocy dyżurują apteki: Chomiczewskiego (ul. W. Pohlanka 25), Chrościeckiego (ul. Ostrobramska 25), Filemowicza (ul. Wielka 29) oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Sznipek.

HANDEL I PRZEMYSŁ.
Zmiana taryfy przewozowej lnu i pakul. Na skutek wielokrotnych starań, czynionych przez zainteresowane sfery kupieckie i przy wydatnym poparciu tutejszych sfer gospodarczych, wprowadzone zostały na mocy uchwały Międzyministerjalnej Komisji Taryfowej zmiany taryf kolejowych na przewóz lnu i pakul.

Przesunięcie w poszczególnych klasach taryf wyjątkowych, uśrednianie jest potrzebą utrzymania preferencji dla krajowych przedziałów przy dostawach. Przez obniżenie kosztów przewozu w bardzo znacznym stopniu mogą być przesunięcia przyczynić się do znaczącego ożywienia na kolejach, a także do poprawy sytuacji w handlu lnianym.

Eksport lnu i pakul w 1932 r. Według uzyskanych informacji, w 1932 r. z województwa północno-wschodniego eksportowano około 2900 ton lnu czesanego, trzpanego, kądzieli i targańca (reiss-flaschu) do Anglii, Czechosłowacji, Niemiec, Francji i Belgii.

W porównaniu z r. 1931 wywóz lnu zmniejszył się o ca. 13%, co tłumaczy się głównie wzrostem konsumpcji lnu w kraju na potrzeby przedziałów, które, jak wiadomo, miały w 1932 r. większe zamówienia na tkaniny dla potrzeb armii i urzędów.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.
Doniosłe orzeczenie Sądu w sprawie zatrudnienia terminatorów.

Doniosły wyrok sądowny ogłoszony został onegdaj przez wileński Sąd karny w sprawie spółki fryzjerskiej Bendelów, którą władze skarbowe oskarżyły o zatrudnienie terminatorów ponad liczbę ustawowo określonej i niewykupienia świadectwa handlowego odpowiedniej kategorii.

Obrońca spółki Bendelów jako motyw podał, że w obecnych ciężkich czasach posunięcia władz skarbowych są nierealne i niewykonalne ze względu na to, iż terminatorzy nie mogą być zaliczani w poczet stałych robotników.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy przychylił się do wniosku obrony i skargę władz skarbowych oddalił, wysuwając również jako motyw, iż terminatorzy nie można identyfikować ze stałymi robotnikami.

Należy zaznaczyć, że w tych dniach wypłynął do Sejmu wniosek w sprawie odróżnienia terminatorów od robotników, który to wniosek ma być rozpatrzony niebawem.

SPRAWY AKADEMICKIE.
Kolo Prehistoryków Studentów U. S. B. Z inicjatywy asystentki Muzeum A. heologicznego U. S. B. p. dr. Heleny Cehak powstało na Uniwersytecie wileńskim Kolo Prehistoryków Studentów U. S. B.

Głównym zadaniem Kola jest: udostępnić członkom i sympatykom zdobywanie elementarnych wiadomości z dziedziny prehistorji przez urządzanie zebrań dyskusyjnych, a następnie organizowanie wycieczek terenowych dla prowadzenia zestawień stwierdzonych stanowisk prehistorycznych na terenie województwa: Wileńskiego oraz ochrania zabytków tych przed zniszczeniem.

Na odbytym zebraniu organizacyjnym wybrano zarząd Kola, w skład którego weszli: pp. Włodzimierz Holubowicz — prezes, Marjan Pieciukiewicz — wiceprezes, Irma Hansen-Kucharska — sekretarz, Sergiusz Soroko — skarbnik, Czesław Jesman, członek zarządu.

SPRAWY SZKOLNE.
Rozpoczęcie nauki w szkołach. Po trzytygodniowych ferjach szkolnych, wyczęta młodzież szkolna przystępuje do nauki. W dniu dzisiejszym we wszystkich szkołach powszechnych, średnich i zawodowych rozpoczęły się lekcje poprzedzone krótkimi modłami za pomyślność nauki.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.
Brakujący żydowskiej wyjeżdżają do Rosji sowieckiej. Grupa bezrobotnych brakarzy złożyła do odpowiednich władz podanie z prośbą o udzielenie im zezwolenia na wyjazd do Birbidżanu.

Prośbę brakarzy przyjęto. Bezrobotni żydzi opuszczają Wilno w pierwszych dniach kwietnia r. b.

Zatrudniają pracownika Polaka.
Sakcja Pracy, Metropolitana 1, II-gie piętro, pokój Nr. 4) szuka ci dobrego i sumiennego pracownika.

Teatr i muzyka.
Teatr Wielki na Pohulance. Dziś po raz ostatni w sezonie światła komedia Pagnola „Marjusz”.
We wtorek po raz trzeci „Car Iwan Groźny”.
Stary Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich Z. A. S. P. w Wilnie. Dziś „Panna Maliczewska” Gabryeli Zapolskiej — w Wolkowsku. Jutro, we wtorek — w Białowieży.

Dzisiejsze przedstawienie propagandowe w „Lutni”. Dziś o godz. 8.15 wiecz. przedstawienie z cyklu propagandowych. Wystawiona zostanie melodia operetka Kalmana „Fiołek z Montmartre”. Ceny miejsc propagandowe.
We wtorek z powodu próby generalnej — przedstawienie zawieszono.
„Różę z Florydy”. Przepiękna operetka Falla „Różę z Florydy” — wejdzie na repertuar teatru muzycznego „Lutnia” w środę najbliższą.

TEATRY MIEJSKIE.
„Car Iwan Groźny”, sztuka w 10-ciu obrazach hr. Al. K. Tołstoja. Wolny przekład Fr. Rychtrowskiego.

Z dużym nakładem pracy, staraniem i kosztów wystawił Teatr na Pohulance, za przykładem Warszawy, sztukę A. K. Tołstoja „Car Iwan Groźny”, fragment panowania okrutnego władcy u jego schyłku. Autorowi chodziło śnadsz specjalnie o wierną historyczną charakterystykę głównej postaci tego psychopaty na tronie, stąd też akcję samą, która jest dość w sztuce nikła, potraktował raczej pobieżnie, aby tem mocniej uwypuklił sylwetkę straszliwego wschodniego satrapy; stąd i przydługie monologi (zresztą już skrócone w tłumaczeniu), tak zresztą charakterystyczne u pisarzy scenicznych w polowie ubiegłego stulecia, i później nawet. Wobec tego sadysty w okrucieństwie, jakim był car Iwan, błędną w sztuce podstępne zabiegi o tron Borysa Godunowa, spiski bojarów, rola siódmej z rządu carowej żony, Marji, i syna, następcy tronu, pobojnego, słabego Teodora, a odciśnięcie się jaskrawo niepoczytalny niemal despotyzm i wiara we własną wszechpotęgę jako pomazaniec bożego — Iwana Groźnego, usprawiedliwiona dobitnie przez autora podkreślonym lękiem i płaszczaniem się bojarów w obliczu straszliwej postaci okrutnika i nienawidzicia, palająca w ich sercach, gdy za jego plecami mogą jej dać ujście.

Na tle egzotycznych, pięknie malarsko odtworzonych, ponurych w swym bizantyźmie stylu, mimo że jaskrawych w kolorystyce, niskich sklepionych komnat Kremła przesuwa się szereg scen charakterystycznych dla Rosji 16 w. zebranie bojarów dla wyboru cara, ofiarowanie ponowne mitry Monomacha Groźnemu, bierna rola carowych, zmienianych jak w haremie, echa wojny z Polską Batorego, toczącej się u granic i jej niepomysłnych dla Rosji rezultatów, knowania bojarów ostalcznie już steryzowanych, fałsz i dwulicowość otoczenia, jakie zwykły towarzyszyć rządowi satrapów, bezwola ludu gnanego wola możnych, suggestywny wpływ, jaki zyskuje na cara Godunowa, choroba Iwana i strach, wywołane nadużyciami i przepowiedniami wróżbitów a pogłębiające hypnozją wzroku Godunowa aż do udaru mózgu, sprowadzającego śmierć cara.

Wszystko to we wspaniałych dekoracjach p. Makojnika, w bogatych, kapiących złotem i drogimi kamieniami kostiumach carskich, bojarskich i niewieścich ówczesnej „Wielkiej Rusi”, dało szereg obrazów, plastycznie wyłaniających się ze sceny nieporównanym wschodnim przepychem, w reżyserji i inscenizacji gościnnie bawiącego reżysera sceny Ryskiej p. Władysława Czenegerego, ujętych konsekwentnie, z dużym poczuciem sceny i jej wymagań i znajomością historii.

Rolę tytułową grał dyr. Rychtrowski. Sylwetka pięćdziesięciokilkuletniego cara, którego życie hulaszce po nocach, okrucieństwa, nienasycone gorączką zbrodni i mordów, czynią w tym wieku męskim prawie starcem, ujęta była inteligentnie; mojem zdaniem jednak zbyt mało emanowała z cara trawiącego go jad złości, który ujawniać się winien w masce i mimice, tchnącej z mrem, złościem okrucieństwem zbrodniarza, pewnego swej bezkarności i w szczytnym, ścisłym nurtującej go wiecznie pasją — głosem, wybuchającym potężnie ale wyjątkowo rzadko. Nawet w ironji Groźnego (odnośnie do posła Batorego Haraburdy) i pogardzie dla obieralności królów w Polsce, jak i w paru innych momentach niema miejsca na cień, nawet sztucznej dobrodusznosci. Wszak za uśmiechem strasliwym, od którego skóra ciępielna, na bojarach, krył się w zanadru cara — nóż.

Godunowa grał p. Szymański, zaznaczając trafnie zimną stanowczość, z jaką ten przyszył cara opanowuje z wolna cara, jego dom i dąży do tronu. Zpośród licznych kół bojarów wyróżnił się w krótkim epizodzie dyr. Szpakiewicz w szlachetnym wystąpieniu

W cieniu dyktatur, w podobny sposób jak na dwóch samowładców jakby w duchącym bagnie bujnie rozwijają się rozmaite nadużycia, korupcje, karjerowizmo. Tworzą się rządzące kamarylle, kwintna intrygi, protekcji i inne objawy zakulisowego rządu. Regime dyktatorskie — to złota era dla rozmaitych ciemnych, nastrojnych antyspołecznych ludzi, to najpodatniejszy grunt do stopniowego rozkładu moralnego jednostek, należących do klikki rządzącej. Najczęściej te dyktatury kończą się tak, że giną w zatrutej atmosferze, przez siebie wytworzonej. To jest jakby zamsta losu za zło, wyrażone narodowi przez uzurpatorów.

Nigdzie może te ujemne cechy regime'u dyktatorskiego nie objawiły się w równie rażący sposób jak w Litwie kowieńskiej. Niekoronowany „samowładca” prezydent kowieński Smetona pochicu nazywany „Jego wysokością Antonim I” jest skądinąd człowiekiem bardzo dobrym, łagodnego serca, najbardziej interesującym się starożytną filozofją. Jest on tak zagłębionym w Platonie, że naprawdę nie spostrzegł wielu rzeczy, które się dzieją wokół niego. Nie zauważa, że jest dla swego stronnictwa jedynie „człowiekiem szlendarowym”, pracownikiem, za którym śmietanka partji „używa” przy korytku rządowem.

Pałac pogubernatorski, obecnie zamieszkały przez Smetonę i jego świtę jest terenem, na którym rozwijają się intrygi, jakby na dworze jakiegoś operetkowego księstwa.

Wrażenie „dworu” potęguje nierozłączna z osobami „władców” eskorta huzarów w barwnych mundurach i wciąg kręcący się „pretorjanie” — oficerowie lotnictwa. Wogóle lotnictwo w Kownie ma wielki mir na „dworze”. Przecież to lotnicy zrobili przewrót grudniowy w 1926 r. później sparaliżowali groźnego konkurenta Smetony, Woldemarasa i w ich władzy znajdują się, dniem i nocą, przygotowane „na wszelki wypadek” aeroplany na górnej Fredzie. Nuż jakis przewrót, trzeba sobie zapewnić ucieczkę zagranicę.

Najbardziej wpływową osobą na „dworze” i faktyczną władczynią Litwy jest pani Zofja Smetonowa. Prezydent tego nie dokaże, co potrafi zrobić ta niewiasta. Jest ona nadzwyczaj ambitną, jeżeli komuś coś przyrzecze, to napewno dotrzyma, jeżeli kogoś broni, to może być pewnym swej bezkarności. Najlepszym tego przykładem jest głośna afera Sidzikauskasa, litewskiego posła w Berlinie, „zwycięscy” z „haskiego trybunału”, który się wdał w korupcję i między innymi zdefraudował pieniądze ofiarowane na cele społeczne. Podniósł się wielki skandal, miał prowadzić śledztwo prof. Leonas P. Sidzikauskasowi groziły grube nieprzyjemności, w sprawa jednak wdała się pani Smetonowa. Zamiast przedstawiciela prokuratury prof. Leonasa, poje-

chał do Berlina Zaunius i wszystko szczęśliwie rozwiązał „familijnie”. (Prawie wszyscy ministrowie litewscy znajdują się między sobą w bliższym lub dalszym pokrewieństwie). Sprawa została umorzona również jak i poprzednia głośna afera z czerwońcami, o której było głośno w swoim czasie. Dziś jest wiadomem powszechnie, że Zaunius, Smetona i Bałtruszajtis (poseł litewski w Moskwie) zawiazali spółkę do spekulacji czerwońcami, wykorzystując nietykalność przesyłek dyplomatycznych. Kupowano czerwońce w Berlinie, czy Gdańsku za 4 czy 5 lit. i przesyłano do Moskwy, gdzie kurs oficjalny wynosił 51 lit. zarabiając na tej różnicy. Władze sowieckie dowiedziały się o tem przyпадkowo i już groził wielki skandal międzynarodowy, który został umiejętnie zażegnany kosztem licznych ustępstw na rachunek państwa litewskiego.

Następnie pani Smetonowa bardzo lubi kogoś protegować. Aby zdobyć jej protekcję, należy tylko do niej umiejętnie podejść, najlepiej przez „dame dworu”. Wywczas posiada czy inny dowód „jaski” murywaną. Jeżeli coś p. Zofja przyrzecze, to napewno dotrzyma. Opowiadają o pewnym złotym młodzieńcu, znanym w Kownie p. Dymysz, któremu zachciało się koniecznie służby dyplomatycznej. Prezydentowa przyrzekła i Dymysz po pewnym czasie znalazł się w ambasadzie berlińskiej, chociaż jako jedyną kwalifikację można protektorka podać: „on tak pięknie tańczy”.

W Kownie jest tajny klub gry hazardowej, odwiedzany przez elitę stołeczną, przedstawicieli „wierzchołków” stronnictwa „tulininków” i sfer dyplomatycznych. Niedawno tam ograno doszczętnie zamożnego obywatela z Bakiszek, który złożył o tem meldunek w policji. Śledztwo, pierwszorzędna sensacja, skandal. Zostaje aresztowany oficer awiacji, Rusiecki, jako przedsiębiorca. Prokuratura szykuje się do wytoczenia wielkiej sprawy i raptem wszystko uciszyło się „rozszło się po kościach”.

Okazało się, że major Rusiecki był tylko parawanem... jednego ze źródeł dochodu p. prezydentowej. A ktoś ośmielił się ją zażępieć? Mówią również i o innych „przedsiębiorstwach” p. Zofji, mianowicie o jakichś specjalnych „klubach tańca”. Ale to podobno kryje się po przedmieściach, jest mocno zakospirowane i tylko nieliczni wybrani mają tam dostęp.

Do kompletu nie brakuje również i swoistego „Rasputina” kowieńskiego. Jest nim niejaki Stankiewicz „lekarz-cudotwórca”, leczący syna prezydentowej z pierwszego małżeństwa, Juljana, który wszczął chorobę i któremu nie mogą pomóc nawet profesorowie. Stankiewicz cieszy się wielką sławą i bardzo dobrze zarabia. Jest on zwykłym aferzystą bez żadnego wykształcenia i mocno przypominający swój rosyjski prototyp.

M. Surwiłło.

Z KRAJU.

14-letni podpalacz.
Mieszkańcowi zaścianka Topole gm. jszwińskiej Marjanowi Szelotowowi podpalono stołotę i stajnię, która spłonęła wraz z inwentarzem.
Przeprawdzone dochodzenie

Pobity na zabawie.
28-letni Czesław Jasilonek, mieszkaniec wsi Urniowe Grody gminy grodzieckiej będąc na zabawie tanecznej w domu Wład-

Z pogranicza.

Z odmarzniętymi nogami dostał się do Polski uciekinier z Rosji Sowieckiej.

Z Wilejki donoszą, iż w ub. sobotę na teren Polki usiłowała dostać się grupa uciekinierów z Rosji sowieckiej. Uciekinierów straża sowieckie na granicy zatrzymały. Dwom jednak udało się ukryć w zaspach śnieżnych i uniknąć aresztowania.

Wysiedlenie rodziny polskiej z Litwy.

Z granic Litwy w rejonie Druksienik wysiedlono rodzinę Mateusza Głębowicza, złożoną z 3 osób: Wysiedleni pochodzą z pow. olickiego, gdzie posiadają 25 morgowe gospodarstwo rolne.

nieustraszonego księcia Sickingo, p. Łodziński — postacią starca Zacharyna dobrego w charakterystyce i czystej dykcji, p. Janowski jako poseł polski Haraburda (postać ta i słowa włożone przez autora w jej ustą są miłą niespodzianką dla serca polskiego) i doskonalą jako wróżbita p. Powłowski. P. Władysława w postaci carycy Marji wada dużo kobiecości, słodczy i nieprzewidywanego lęku serca matki małego Dymitra.

Pilawa.

ustallio. iż podpalenia dokonał jego 14 letni syn, Michał, który przyznał się do karygodnego czynu, oświadczając, iż uczynił to przez zemstę, bowiem ojciec odmówił mu kupienia lyżew.

Pobity na zabawie.
sława Taraszkowa został ciężko pobity przez Jana i Wiktora Cieszczyków.

Z pogranicza.

Z odmarzniętymi nogami dostał się do Polski uciekinier z Rosji Sowieckiej.

Jeden z nich zamarł na śmierć, drugi zaś, nazwiskiem Łuczajonek Piotr, pomimo odmrożeń nóg i prawej ręki dostał się na teren polski.
Zbiega umieszczono w szpitalu.

Wysiedlenie rodziny polskiej z Litwy.

Głębowicz zajmował się niezależnie od tego handlem. Władze litewskie oskarżyły go o zajmowanie się przemytnictwem i działanie na szkodę państwa przez dostarczanie z Polski niedozwolonych podręczników szkolnych.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 16 stycznia. 11:40: Przegł. prasy polskiej. Kom. meteor. Czas. 12:10: Muzyka z płyt. 13:20 Kom. meteor. 14:45: Pieśni ludowe różnych narodów (płyty) 15:15: Giełda rolnicza. 15:25: Audycja dla dzieci. 15:55: Utwory Brahmsa (płyty). 16:25: Lekcja francuskiego. 16:40: „Jak walczyć z socjalizmem” z deficytami budżetowymi” — odczyt. 17:00: Koncert. 18:00: Muzyka lekka. 18:40: „Na Litwie podczas wojny” — odczyt litewski. 19:00: Odc. powieściowy 19:15: Wil. kom. sportowy. 19:30: Na widnokręgu. 20:00: Trans. opery „Straszny Dwór” — Moniuszki. 23:30: Kom. meteor. 23:35: Muz. tań.

KRONIKA POLICYJNA.

Kradzieże, bójk i opilstwa. W dniu wczorajszym na terenie miasta zanotowano 8 kradzieży drobnych, z czego funkcjonariusze wydziału śledczego ujawnili sprawców kradzieży w 6 wypadkach. Bójki zanotowano w 4 wypadkach. Zakłócenie spokoju publicznego i opilstwa było 17 wypadków, z czego 9 pijaków osadzono w areszcie.

WYPADKI.
Nieostrzeżone obchodzenie się z... szala. 44-letni szwec Marcin Zyliniski zam. przy ul. Raduńskiej 44, przesuwając wczoraj szalę, uległ ciężkiemu zranieniu się w rękę.

Wypadek przy studni. Podezas czerpania wody ze studni, znajdujacej się na podwórzu domu Nr. 29 przy ul. Kijowskiej, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą pada 25-letnia Helena Stankiewiczówna. Mianowicie wirująca korbą uderzyła Stankiewiczównę w głowę tak silnie, że upadła ona na ziemię i zemdlala.

Zawezwana Pogotowie Ratunkowe udzieliło rannej pierwszej pomocy lekarskiej.

Złamanie nogi na ślizgawce. 21-letnia studentka U. S. B. Zofja Kirsnerówna (Bonifratska 6 m. 4), ślizgając wczoraj na ślizgawce w parku sportowym, upadła, doznając złamania nogi. Opatrzyło ją Pogotowie Ratunkowe.

DLA DZIECI

które nie znoszą tramu



JECOROL
magi-stra
A BUKOWSKIEGO

Zawierający czynniki witaminowe ZWIEKSZA WAGĘ CIAŁA, POPRAWIA APETYT, POBUDZA PRZEMIANĘ MATERJI.
Wystrzegaj się bezwartościowych namiastek i naśladowców.
34217-2

Szkice i obrazki.

KANAPA.

Nie powiem żeby to była jakaś wybitna kanapa.

No, nie takiego — ale podobała mi się.

Nie była nawet stylowa. Ani styl odrodzenia, ani od siedzenia. Leżeć na niej nie można było, bo jak tylko się człowiek położył, to zaraz w niej coś ryknęło i sprężyna mosiężna, jak złośliwie zwierzę wkręcała się w część ciała najmniej odpowiednią do zęciana się nad nią. — Podobała się mi i już. Wchodzę i pytam się o cenę.

Sto złotych.

Za drogo. Targuję się, tłumaczę. Nic nie pomaga. Sto złotych ani grosza mniej. Za tydzień kanapę wyjęto z dużego okna wystawowego. Zachodzę pytam.

— Sprzedana?

— Nie, komornik wziął.

— Za wiele?

— Za trzydzieścia złotych.

Znalazłem komornika, idę pytam się o nabywcę kanapy.

— Tak! sprzedana na licytacji. Kupiec od mydlanej branży kupił. Babkę żo ny ma, która od urodzenia sparaliżowana jest.

Idę do kupca.

— Pan kupił kanapę?

— Ja.

— Sprzedaj mi pan.

— Nie mogę. Babka żony, nóg nie ma, a reszta kończyń nieruchoma. Sprzedam za 50 złotych.

— Za wiele! Nie mogę.

Kanapa mnie spać nie dawała. Zabrałem 50 złotych i idę do kupca.

— Daj pan kanapę.

— Nie mam, sprzedali za podatki, za

złoty 25. Dentysta kupił. Idę do dentysty. Siedzę czekam. Ludzie zęby rwa. Przychodzi na mnie koleś, wchodzi do gabinetu.

— Króty ząb?

— Nie ząb tylko kanapa!

— Jaka?

— Kupił pan na licytacji, sprzedaj mi.

— Nie mogę, ludzie cierpiący potrzebują do czekania. Da pan 50 złotych to ustapię.

— Za drogo.

W nocy postanowiłem kupić kanapę.

Idę do dentysty.

— Nie mam, zabrali za podatek od zabowania. Kupili do poczekalni dla prosektorium za 10 złotych.

Idę do „anatomji”. Czekam. Podechdź lekarz i pyta.

— Pan po ciało?

— Nie, po kanapę.

— Tu niema kanap. To chyba u woźnego.

Idę a u woźnego akurat licytacja.

Nie uścił się powiadają za podatek od lokali w trupiarni. Sprzedają kanapę. Targ w targ 3 złote zapłaciłem i zabieram do domu. Postawiłem w salonie i siadam.

Rozkosz nie kanapa. Jak na nią się dziesz to zgryzła sprężynami jak kryzysowa dola... Poszedłem do pracy. Wracam. Niema kanapy. Zabrali za podatki dochodowe za 2 zł.

Kupił ją podobno dorożkarz ze Szka plernej ulicy.

Jutro tam jadę by ją wykupić. Uziąłem się na mebel i będę go miał.

M. Junosza.

Kochajmy się jak bracia, rachujmy się.

W dniach 13 i 14 bież. mies. toczyła się w wileńskim Sądzie Okręgowym rozprawa karna przeciwko Józefowi Abucewiczowi, oskarżonemu o fałszerstwo weksli na szkodę swego brata, Jana.

Tło tej ciekawej i zarazem nie zmiernie skomplikowanej sprawy jest następujące:

Po piętnastoletnim pobycie w Ameryce powrócił do Wilna w roku 1927 Jan Abucewicz, przywoząc z sobą 16.000 dolarów.

Nie mając mieszkania czasowo zamieszkał u swego brata, Józefa. Wkrótce po powrocie decydując się na nabycie nieruchomości od notariusza Bohuszewicza.

Podczas prowadzonych pertrakcyj o kupno tej nieruchomości zaszła potrzeba złożenia na depozyt do Banku Gospodarstwa Krajowego w Wilnie 5.000 dolarów a konto długu bankowego, ciężącego na tejże nieruchomości.

Składając wspomnianą sumę do banku należało wypełnić odpowiednią deklarację. Jan, jako małoletni, poprosił o to Józefa, który wypełnił ją, podpisując, za zgodą brata, swoim imieniem.

Jednak zamierzona transakcja nie doszła do skutku i wkrótce po tem Jan nabył dom przy ul. Piłsudskiego.

Za pomoc okazaną przez brata podczas kupna tego domu Jan oddał mu do wyłącznego użytku trzy pokojowe mieszkanie oraz wynajął lokal przy ul. Sierakowskiego, gdzie Józef urządził piwiarnię.

Okazywaną przez Jana dobroć i łatwowierność, postanowił Józef wykorzystać dla własnej korzyści. W tym celu wrócił się do niego z prośbą o podpisanie 8 stu złotych blankietów wekslowych, co ten uczynił.

W parę miesięcy później Jan

Abucewicz otrzymał od notariusza Strzałki zawiadomienie o złożeniu do protestu podpisanego przez niego weksla na sumę 10.000 zł.

Jan, będąc pewien, że nigdy nie wystawił weksli na taką sumę, powiadomił o tem prokuratora, prosząc o wszczęcie dochodzenia.

W czasie śledztwa złożone zostały do protestu dwa dalsze weksle każdy po 10.000 zł.

Sledztwo ustalilo, że weksle te złożył Józef Abucewicz, który, po otrzymaniu od Jana podpisanych blankietów stużlotowych, dostawał na każdym z nich po 2 zera, wskutek czego suma wystawienia podwyższona została z 100 zł. do 10.000 zł.

Ponadto ustalono, że na pięciu pozostałych wekslach sumy wystawienia Józef również podrobił.

Podczas rozprawy sądowej Józef Abucewicz do zarzucanego mu przestępstwa nie przyznał się, twierdząc, iż on właśnie pożyczal bratu pieniądze, a weksle te wystawione zostały przez Jana jako zwrot długu.

Na dowód swego twierdzenia przedstawił pismo B. G. K., stwierdzające, iż w 1927 r. posiadał na rachunku w wspomnianym banku 5.000 dolarów.

Jednak, szereg świadków, którzy zeznawali podczas przewodu, stwier

Czy ze sportem wileńskim dobrze się dzieje?

Tu mówi Komendant Ośrodka Wychowania Fizycznego.

Ci wszyscy, którzy dobrze znają życie organizacyjne sportu wileńskiego, wiedzą, że pozostawia wiele ono do życzenia.

Są jednak skrajni optymiści, którzy wiecznie ciszą się z niewiadomo czego, a nawet starają się czasem wmawiać innym, że wszyscy ko jest w porządku, że ci, którzy narzekają, są malkontentami.

Chcąc zaznaczyć szerszy ogół czytelników z faktycznym stanem sportu wileńskiego, udam się do komendanta Ośrodka W. F., kapt. Zygmunta Ostrowskiego, z prośbą o udzielenie mi wywiadu.

Na wstępie naszej rozmowy składamy sobie wzajemnie kondolencje z racji braku śniegu.

Zapytuję potem o zdanie ogólne o rozwoju sportu w Wilnie.

— Moje zdanie — odpowiada mój szanowny rozmówca, — jest takie, że sport nasz utyka, jest to poniekąd objaw ogólny. W pierwszym rzędzie wyraźnie daje się zauważyć różnica poziomu sportowe między ekstraklasą, która jest nieliczna, a pozostałymi zawodnikami. Nie mamy jeszcze średniej klasy, ale za kilka lat przy celowej i umiejętnej pracy luka ta zniknie, a wtedy zginie jedna z usterek. Po drugie jesteśmy bardzo słabi organizacyjnie.

— Przeryszam, że przerywam, wtrącając pytanie. Co robią związki okręgowe?

— Wszystkie związki okręgowe trzeba podzielić na czynne i bierno, na martwe i żywe, na bardziej impulsywne i mniej. Są, ma się rozumieć, związki, którym praca idzie z łatwością, ale są i takie, które mimo szczyrnych chęci organizatorów nie mogą nabrać większego rozpędu i należycie funkcjonować. Przyczyny tego tkwią w braku odpowiednio wyszkolonych jednostek. Organizatorzy najczęściej zasklepiają się nieraz w szczyt, są małostkowi, a nie mają szerszego rozmachu i lekają się nie raz zaryzykować coś poważniejsze go. Ma się rozumieć, odegrywa tu rolę rolę nastrój psychiczny, spowodowany przynęceniem, wywołanym kryzysem i brakiem gotówki. Są jednak galeje sportu, które nie potrzebują specjalnych kapitałów, jak np. gry sportowe. Charakterystyczny dla sportu wileńskiego jest fakt, iż wszędzie występują ci sami wciąż ludzie, którzy od kilku lat stale pracują, a gdy zabraknie takiego filara, momentalnie praca się załamuje i tworzy się chaos, który w skutkach daje nam przykre rezultaty.

— A jaką inicjatywę wykazują kluby wileńskie?

— Z klubami jest bardzo źle. Władze klubowe śpią. Daje się i tutaj zauważyć brak planowości w pracy, brak wyrobienia społecznego męci się na każdym kroku. Po przeglądzie klubów dochodzi się do wniosku, iż przedstawiają one minimalną wartość — istnieją na papierze, a przecież w innych miastach jest inaczej. Tam spełniają one znaczenie zasadnicze, kierownicze, są rodzinami sportowców. Kluby nasze ograniczają się do pchania przed sobą z dnia na dzień swej własnej nędzy i cieszą się minimalnym wysiłkiem. Nie wyrabiają one młodych sił, a czują się na gotowy element, jaki pochodzi ze szkół, albo kooptuje się młodzież z konkurencyjnych klubów. Oczywiście, polityka taka jest krótkowzroczna i teraz są tego opłakane skutki.

— Członkowie nie mają przywiązania do barw klubowych. Przejście z jednego klubu do drugiego jest kwestią warunków materialnych, stawianych przez ten czy inny klub. Strona więc materialna pozostawia wiele do życzenia, a przez to samo kluby nasze nie spełniają zadania wychowawczego. Mistrzowie sportu są przeważnie rzemieślnikami sportu i po głębszym zastanowieniu się przychodzimy do wniosku, że ci sportowcy sportu nie kochają, nie traktują go „fair play”.

— Mamy również stanowczo za dużo klubów w Wilnie, zwłaszcza klubów malutkich, które powstały drogą ambicji jednostek, uważających za pewnego rodzaju zaszczyt być prezesem takiego węgetującego klubu. Moim zdaniem — mówi p. kapitan — praca klubowa nie powinna być zabawką, nie można jej lekceważyć. Strona organizacyjna klubów jest dziś przetrzęta, wymaga ona pewnej rewizji, a kluby powinny się przekształcić, bo życie poszło naprzód, a kluby pozostały przy swoim. W Wilnie powinna nastąpić centralizacja klubów, zwłaszcza klubów wojskowych.

— Jak przedstawia się sprawa inwestycji sportowych?

— Pytanie to wiąże się bezpośrednio z pracą związków i klubów. Otóż w Wilnie i pod tym względem jest źle, bo nie mamy ani jednego wykończonego stadionu, a te, które są, uległy zniszczeniu i na gwałt wymagają remontu. To zło przypisać należy miastu, które zupełnie nie otoczyło opieką tego działu, a przecież boiska sportowe muszą być parkami, nie suchymi warsztatami pracy. Miasto jednak o tych parkach bardzo dużo mówi, ale nie chce jakos uwzględnić sportu.

— Może p. kapitan powie coś o współpracy miasta ze sportem.

— Miasto ze sportem nie pracuje, a nawet walczy. Powiedzenie to można oprzeć na całym szeregu klasycznych przykładów, o których wie dzisiaj już cała Polska, bo pan pisał już nieraz o pociągnięciach „sportowych” magistratu. Wystarczy powiedzieć, że magistrat pieniądze przyznaczone na sport rozdziela według klucza politycznego i w ten sposób bywa tak, że pieniądze otrzymują organizacje nieprzejawiające życia sportowego, a nawet całkiem na niwie sportowej nieznanne. Sport pozostaje daleko i zdobył już swoje prawa, miasto więc powinno liczyć się z potrzebami społeczeństwa. Bierność miasta może doprowadzić do ostrej interwencji szerszych mas sportowych, które w sposób kategoryczny mogą zacząć domagać się swego.

Trzeba mieć jednak nadzieję, że warunki współpracy zmieniają się i to może w najbliższym już czasie, bo tak dalej być nie może.

Powołany do pracy nowy skład miejskiego Komitetu W. F. będzie miał trudne zadanie, ale z zadania swego będzie musiał wywiązać się.

Wystarczy narazie gdy przezwyciężymy małe rzeczy, a potem, gdy nabierzemy wprawy, wówczas będziemy mogli przystąpić do poważniejszych reform.

Nie trzeba zapominać, że nieraz pokonanie zdawałoby się naszej przeszkody jest łatwe. W Wilnie niestety wszystko idzie jak z kamienia i moc jest zaległości, które teraz wylazły.

Przesilenie musiało kiedyś nastąpić i nastąpiło właśnie teraz. Naszym więc wspólnym obowiązkiem jest skrócenie okresu załamania się organizacyjnego.

— A jak ustosunkowuje się do sportu społeczeństwo wileńskie?

— Społeczeństwo zaczyna rozumieć potrzeby sportowców i idzie im na spotkanie. Zaznaczyć jednak muszę, iż postęp posuwa się bardzo powoli i z przykrością muszę stwierdzić, iż niektóre jednostki, stojące dość wysoko, będąc nieraz autorytetami naukowymi wypowiadają się wrogo przeciwko sportowi. Na szczęście sądy ich nie mają argumentów, są więc głołosłowne.

— Chciałbym również dowiedzieć się o planach Ośrodka W. F.

— Odpowiem krótko. Zadaniem moim jest uzdrowienie stosunków sportowych. Pobudzić do życia szereg zaniedbanych dziedzin. Celem moim jest wychowanie młodzieży, bo sport nie może opierać się tylko na fizycznych ćwiczeniach, trzeba więc podnieść stronę moralną, etyczną, duchową naszych sportowców.

— Sport więc wileński przeżywa obecnie kryzys uwidoczony brakiem imprez sportowych?

— Tak, rzeczywiście imprez nie mamy, ale powiem, że nie jestem zwolennikiem złe organizowanych zawodów, bo wówczas mija się z celem i zamiast korzyści stwarza się jeszcze większy chaos. Z biegiem jednak czasu Wilno musi stać się terenem licznych zawodów i to nie tylko lokalnych, ale nawet międzynarodowych. Trzeba koniecznie nawiązać stosunki z zagranicą, a wówczas Wilno zwróci na siebie baczną uwagę i sport nasz znacznie się podniesie.

Czuje, że rozmowa nasza zaczyna dobiegać końca, bo zegarek wskazuje już godz. 20, a o tej porze rozpoczyna się lekcja gimnastyki, prowadzona przez samego p. kapitana.

Zadaję więc ostatnie pytanie: — Czy praca spełnia należycie swoje zadanie?

— Zadania prasy są ogromne, ale prasa musi być prowadzona fachowo i krytycznie. Niestety, u nas w Wilnie, z nielicznym wyjątkiem, prasa sportowa jest prowadzona niefachowo. Muszę stanowczo potępić małe wymagania niektórych dziennikarzy, których zadawania nieraz pozory i przez to samo wprowadza się w błąd ogół czytelników. Wysiłki prasy sportowej w okresie obecnego przesilenia sportowego powinny być zgodne, i nie ulega wątpliwości, iż więcej korzyści przyniesie krytyczny artykuł, niż słowa pochwały. Dziś chwalicie jest jeszcze stanowczo zawczesne.

Bardzo dobrze byłoby, żeby Wilno miało swój własny organ sportowy, ale wydawanie pisma sportowego pociąga za sobą poważne wydatki, a dziś niestety nie stać nas na nie, jesteśmy stanowczo za biedni.

Dziękuję za tych „parę” słów naszej rozmowy, żegnam p. kapitana, życząc mu owocnej pracy dla dobra sportu wileńskiego.

Wychodząc z lokalu Ośrodka W. F., przez dłuższy jeszcze czas rozmyślałem o potrzebach sportowców Wilna. Przychodzę do wniosku, że gorzej już chyba nie będzie, że może nareszcie i dla sportowców wileńskich nadejdzie lepsze jutro.

Sportowi wileńskiemu potrzebna jest silna, kierownicza ręka, która w sposób zdecydowany zmusiałaby do twórczej pracy tych wszystkich, którzy dzisiaj śpią, a którzy mogą niejedną oddać korzystać usługę.

— Jak przedstawia się sprawa inwestycji sportowych?

— Pytanie to wiąże się bezpośrednio z pracą związków i klubów. Otóż w Wilnie i pod tym względem jest źle, bo nie mamy ani jednego wykończonego stadionu, a te, które są, uległy zniszczeniu i na gwałt wymagają remontu. To zło przypisać należy miastu, które zupełnie nie otoczyło opieką tego działu, a przecież boiska sportowe muszą być parkami, nie suchymi warsztatami pracy. Miasto jednak o tych parkach bardzo dużo mówi, ale nie chce jakos uwzględnić sportu.

— Może p. kapitan powie coś o współpracy miasta ze sportem.

— Miasto ze sportem nie pracuje, a nawet walczy. Powiedzenie to można oprzeć na całym szeregu klasycznych przykładów, o których wie dzisiaj już cała Polska, bo pan pisał już nieraz o pociągnięciach „sportowych” magistratu. Wystarczy powiedzieć, że magistrat pieniądze przyznaczone na sport rozdziela według klucza politycznego i w ten sposób bywa tak, że pieniądze otrzymują organizacje nieprzejawiające życia sportowego, a nawet całkiem na niwie sportowej nieznanne. Sport pozostaje daleko i zdobył już swoje prawa, miasto więc powinno liczyć się z potrzebami społeczeństwa. Bierność miasta może doprowadzić do ostrej interwencji szerszych mas sportowych, które w sposób kategoryczny mogą zacząć domagać się swego.

Trzeba mieć jednak nadzieję, że warunki współpracy zmieniają się i to może w najbliższym już czasie, bo tak dalej być nie może.

Powołany do pracy nowy skład miejskiego Komitetu W. F. będzie miał trudne zadanie, ale z zadania swego będzie musiał wywiązać się.

Wystarczy narazie gdy przezwyciężymy małe rzeczy, a potem, gdy nabierzemy wprawy, wówczas będziemy mogli przystąpić do poważniejszych reform.

Nie trzeba zapominać, że nieraz pokonanie zdawałoby się naszej przeszkody jest łatwe. W Wilnie niestety wszystko idzie jak z kamienia i moc jest zaległości, które teraz wylazły.

Przesilenie musiało kiedyś nastąpić i nastąpiło właśnie teraz. Naszym więc wspólnym obowiązkiem jest skrócenie okresu załamania się organizacyjnego.

— A jak ustosunkowuje się do sportu społeczeństwo wileńskie?

— Społeczeństwo zaczyna rozumieć potrzeby sportowców i idzie im na spotkanie. Zaznaczyć jednak muszę, iż postęp posuwa się bardzo powoli i z przykrością muszę stwierdzić, iż niektóre jednostki, stojące dość wysoko, będąc nieraz autorytetami naukowymi wypowiadają się wrogo przeciwko sportowi. Na szczęście sądy ich nie mają argumentów, są więc głołosłowne.

— Chciałbym również dowiedzieć się o planach Ośrodka W. F.

— Odpowiem krótko. Zadaniem moim jest uzdrowienie stosunków sportowych. Pobudzić do życia szereg zaniedbanych dziedzin. Celem moim jest wychowanie młodzieży, bo sport nie może opierać się tylko na fizycznych ćwiczeniach, trzeba więc podnieść stronę moralną, etyczną, duchową naszych sportowców.

— Sport więc wileński przeżywa obecnie kryzys uwidoczony brakiem imprez sportowych?

— Tak, rzeczywiście imprez nie mamy, ale powiem, że nie jestem zwolennikiem złe organizowanych zawodów, bo wówczas mija się z celem i zamiast korzyści stwarza się jeszcze większy chaos. Z biegiem jednak czasu Wilno musi stać się terenem licznych zawodów i to nie tylko lokalnych, ale nawet międzynarodowych. Trzeba koniecznie nawiązać stosunki z zagranicą, a wówczas Wilno zwróci na siebie baczną uwagę i sport nasz znacznie się podniesie.

Czuje, że rozmowa nasza zaczyna dobiegać końca, bo zegarek wskazuje już godz. 20, a o tej porze rozpoczyna się lekcja gimnastyki, prowadzona przez samego p. kapitana.

Zadaję więc ostatnie pytanie: — Czy praca spełnia należycie swoje zadanie?

— Zadania prasy są ogromne, ale prasa musi być prowadzona fachowo i krytycznie. Niestety, u nas w Wilnie, z nielicznym wyjątkiem, prasa sportowa jest prowadzona niefachowo. Muszę stanowczo potępić małe wymagania niektórych dziennikarzy, których zadawania nieraz pozory i przez to samo wprowadza się w błąd ogół czytelników. Wysiłki prasy sportowej w okresie obecnego przesilenia sportowego powinny być zgodne, i nie ulega wątpliwości, iż więcej korzyści przyniesie krytyczny artykuł, niż słowa pochwały. Dziś chwalicie jest jeszcze stanowczo zawczesne.

Bardzo dobrze byłoby, żeby Wilno miało swój własny organ sportowy, ale wydawanie pisma sportowego pociąga za sobą poważne wydatki, a dziś niestety nie stać nas na nie, jesteśmy stanowczo za biedni.

Dziękuję za tych „parę” słów naszej rozmowy, żegnam p. kapitana, życząc mu owocnej pracy dla dobra sportu wileńskiego.

Wychodząc z lokalu Ośrodka W. F., przez dłuższy jeszcze czas rozmyślałem o potrzebach sportowców Wilna. Przychodzę do wniosku, że gorzej już chyba nie będzie, że może nareszcie i dla sportowców wileńskich nadejdzie lepsze jutro.

Sportowi wileńskiemu potrzebna jest silna, kierownicza ręka, która w sposób zdecydowany zmusiałaby do twórczej pracy tych wszystkich, którzy dzisiaj śpią, a którzy mogą niejedną oddać korzystać usługę.

— Mamy również stanowczo za dużo klubów w Wilnie, zwłaszcza klubów malutkich, które powstały drogą ambicji jednostek, uważających za pewnego rodzaju zaszczyt być prezesem takiego węgetującego klubu. Moim zdaniem — mówi p. kapitan — praca klubowa nie powinna być zabawką, nie można jej lekceważyć. Strona organizacyjna klubów jest dziś przetrzęta, wymaga ona pewnej rewizji, a kluby powinny się przekształcić, bo życie poszło naprzód, a kluby pozostały przy swoim. W Wilnie powinna nastąpić centralizacja klubów, zwłaszcza klubów wojskowych.

— Jak przedstawia się sprawa inwestycji sportowych?

— Pytanie to wiąże się bezpośrednio z pracą związków i klubów. Otóż w Wilnie i pod tym względem jest źle, bo nie mamy ani jednego wykończonego stadionu, a te, które są, uległy zniszczeniu i na gwałt wymagają remontu. To zło przypisać należy miastu, które zupełnie nie otoczyło opieką tego działu, a przecież boiska sportowe muszą być parkami, nie suchymi warsztatami pracy. Miasto jednak o tych parkach bardzo dużo mówi, ale nie chce jakos uwzględnić sportu.

— Może p. kapitan powie coś o współpracy miasta ze sportem.

— Miasto ze sportem nie pracuje, a nawet walczy. Powiedzenie to można oprzeć na całym szeregu klasycznych przykładów, o których wie dzisiaj już cała Polska, bo pan pisał już nieraz o pociągnięciach „sportowych” magistratu. Wystarczy powiedzieć, że magistrat pieniądze przyznaczone na sport rozdziela według klucza politycznego i w ten sposób bywa tak, że pieniądze otrzymują organizacje nieprzejawiające życia sportowego, a nawet całkiem na niwie sportowej nieznanne. Sport pozostaje daleko i zdobył już swoje prawa, miasto więc powinno liczyć się z potrzebami społeczeństwa. Bierność miasta może doprowadzić do ostrej interwencji szerszych mas sportowych, które w sposób kategoryczny mogą zacząć domagać się swego.

Trzeba mieć jednak nadzieję, że warunki współpracy zmieniają się i to może w najbliższym już czasie, bo tak dalej być nie może.

Powołany do pracy nowy skład miejskiego Komitetu W. F. będzie miał trudne zadanie, ale z zadania swego będzie musiał wywiązać się.

Wystarczy narazie gdy przezwyciężymy małe rzeczy, a potem, gdy nabierzemy wprawy, wówczas będziemy mogli przystąpić do poważniejszych reform.

Nie trzeba zapominać, że nieraz pokonanie zdawałoby się naszej przeszkody jest łatwe. W Wilnie niestety wszystko idzie jak z kamienia i moc jest zaległości, które teraz wylazły.

Przesilenie musiało kiedyś nastąpić i nastąpiło właśnie teraz. Naszym więc wspólnym obowiązkiem jest skrócenie okresu załamania się organizacyjnego.

— A jak ustosunkowuje się do sportu społeczeństwo wileńskie?

— Społeczeństwo zaczyna rozumieć potrzeby sportowców i idzie im na spotkanie. Zaznaczyć jednak muszę, iż postęp posuwa się bardzo powoli i z przykrością muszę stwierdzić, iż niektóre jednostki, stojące dość wysoko, będąc nieraz autorytetami naukowymi wypowiadają się wrogo przeciwko sportowi. Na szczęście sądy ich nie mają argumentów, są więc głołosłowne.

— Chciałbym również dowiedzieć się o planach Ośrodka W. F.

— Odpowiem krótko. Zadaniem moim jest uzdrowienie stosunków sportowych. Pobudzić do życia szereg zaniedbanych dziedzin. Celem moim jest wychowanie młodzieży, bo sport nie może opierać się tylko na fizycznych ćwiczeniach, trzeba więc podnieść stronę moralną, etyczną, duchową naszych sportowców.

— Sport więc wileński przeżywa obecnie kryzys uwidoczony brakiem imprez sportowych?

— Tak, rzeczywiście imprez nie mamy, ale powiem, że nie jestem zwolennikiem złe organizowanych zawodów, bo wówczas mija się z celem i zamiast korzyści stwarza się jeszcze większy chaos. Z biegiem jednak czasu Wilno musi stać się terenem licznych zawodów i to nie tylko lokalnych, ale nawet międzynarodowych. Trzeba koniecznie nawiązać stosunki z zagranicą, a wówczas Wilno zwróci na siebie baczną uwagę i sport nasz znacznie się podniesie.

Czuje, że rozmowa nasza zaczyna dobiegać końca, bo zegarek wskazuje już godz. 20, a o tej porze rozpoczyna się lekcja gimnastyki, prowadzona przez samego p. kapitana.

Zadaję więc ostatnie pytanie: — Czy praca spełnia należycie swoje zadanie?

— Zadania prasy są ogromne, ale prasa musi być prowadzona fachowo i krytycznie. Niestety, u nas w Wilnie, z nielicznym wyjątkiem, prasa sportowa jest prowadzona niefachowo. Muszę stanowczo potępić małe wymagania niektórych dziennikarzy, których zadawania nieraz pozory i przez to samo wprowadza się w błąd ogół czytelników. Wysiłki prasy sportowej w okresie obecnego przesilenia sportowego powinny być zgodne, i nie ulega wątpliwości, iż więcej korzyści przyniesie krytyczny artykuł, niż słowa pochwały. Dziś chwalicie jest jeszcze stanowczo zawczesne.

Bardzo dobrze byłoby, żeby Wilno miało swój własny organ sportowy, ale wydawanie pisma sportowego pociąga za sobą poważne wydatki, a dziś niestety nie stać nas na nie, jesteśmy stanowczo za biedni.

Dziękuję za tych „parę” słów naszej rozmowy, żegnam p. kapitana, życząc mu owocnej pracy dla dobra sportu wileńskiego.

Wychodząc z lokalu Ośrodka W. F., przez dłuższy jeszcze czas rozmyślałem o potrzebach sportowców Wilna. Przychodzę do wniosku, że gorzej już chyba nie będzie, że może nareszcie i dla sportowców wileńskich nadejdzie lepsze jutro.

Sportowi wileńskiemu potrzebna jest silna, kierownicza ręka, która w sposób zdecydowany zmusiałaby do twórczej pracy tych wszystkich, którzy dzisiaj śpią, a którzy mogą niejedną oddać korzystać usługę.

Zielony stolik piłkarzy.

Wilno musi zgłosić projekt rozgrywek piłkarskich.

Jesteśmy w okresie twórczej pracy organizatorów i opiekunów sportu piłkarskiego Polski. Wszystkie większe miasta, zamiast odpoczywać po skończonym sezonie wzięły się do roboty i ambicją każdego okręgu piłkarskiego jest zgłoszenie jakiegoś najdalej idącego wniosku, który zmieniłby dotychczasowy system rozgrywek piłkarskich.

Nareszcie ogół sportowców przyszedł do wniosku, iż obecny system rozgrywek jest krzywdzący i nie da nam nigdy pożądanego rezultatu. Dziś wszyscy już wiedzą, że dotychczasowy system musi ulec zmianie, a to już jest wielkim krokiem naprzód. To też na zielony stół Polskiego Związku Piłki Nożnej napływają liczne projekty, reformujące piłkarstwo polskie.

Projekty te są bardzo rozbieżne i niewątpliwie na walnym zebraniu P. Z. P. N. toczyć się będzie długa dyskusja, aż przystąpi się do oficjalnego głosowania nad poszczególnymi projektami. Jedni chcą Ligę zmniejszyć, inni uważają, że trzeba ją właśnie zwiększyć, a są i tacy, którzy głosować będą za jej rozwiązaniem, względnie za pozostawieniem sprawy in statu quo ante.

Zanim jednak nastąpi zebranie, tymczasem, jak już powiedziałem, szykuje się wielka batalia.

Kluby ligowe chcą bronić swego stanowiska, a kluby A-klasowe chcą coś niecoś skorzystać i dojść chociaż raz do głosu.

Słowem, zielony stolik P. Z. P. N. rozstrzygnie, jak tam będzie w sezonie piłkarskim.

Wilno jednak musi koniecznie wziąć również udział w tej bardzo ważnej walce delegatów i od siebie zgłosić konkretny wniosek, ma się rozumieć z uwzględnieniem siebie.

W ten sposób można przy pewnych posunięciach „diplomatycznych” wygrać sprawę przy stole, a to nie będzie żadną ujmą, że Wilno wejdzie do Ligi nie przez wyniki, a drogą reformy rozgrywek.

Moim zdaniem, ma się rozumieć nie chcę i nie mogę przesądzać zgóry sprawy, trzeba wybrać komisję trzech i szybko omysleć dokładnie całą akcję, a wówczas przystąpić z konkretnym wnioskiem do porozumienia się z czynnikami zainteresowanymi, tworząc na zebraniu pewien blok z przewagą głosu.

Na tem sport piłkarski Polski nic nie straci, a tylko może zyskać przez to, że na kresach wzrośnie zainteresowanie się nim.

Sprawa ta jest bardzo aktualna, gdyż za tydzień, w najbliższą niedzielę, odbędzie się doroczne walne zgromadzenie piłkarzy wileńskich. Trzeba więc już teraz przygotować odpowiedni materiał, by na zebraniu wspólnie jeszcze się raz naradzić przed wyjazdem do Warszawy.

— Szczęśliwie się składa, że Śląsk w zgłoszonym przez siebie projekcie uwzględnił Wilno. Będzie więc mieli z sobą głosy klubów śląskich. Może uda się tak samo zainteresować jeszcze Po-

znań, czy Lwów i wówczas mogło śmiało myśleć o wygraniu sprawy.

Trzeba tylko natychmiast przystąpić do sprawy a rezultaty będą.

Czekamy więc z niecierpliwością projektu wileńskiego, który może zaważyć decydująco na szali rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Ponadto nagląca do poruszenia kwestia na zebraniu naszym wewnętrznym jest sprawa zreformowania rozgrywek o mistrzostwo Wilna. Czy nie warto pomyśleć o stworzeniu dwóch grup. W jednej byłoby samo Wilno, a w drugiej — kluby prowincjonalne z Baranowicz, Lidy i Stonima. Stworzenie grupy klubów prowincjonalnych da możność drużynom pozamięskowym stale rywalizować z sobą, co w znacznym stopniu przyczyni się do zwiększenia zainteresowania się piłką.

Wszystko naturalnie zależy teraz od inicjatywy naszych organizatorów, którzy zapewne postarają się dołożyć wszelkich starań, by sport piłkarski Wilna postawił na odpowiednim poziomie.

ZYGZAKI.

Wczoraj odbył się mecz hokejowy między Ogniskiem II a Z. A. K. S., wygrany przez Ognisko II z dwucyfrową różnicą bramek — 11:1. Wyróżnili się: Czasnicki, Szura i Kostanowski. Sędziował Wasilewski.

Turniej piłki siatkowej w sali Ośrodka W. F. jeszcze się nie skończył, ale jest już pewnym, że pierwsze miejsce zdobędzie Ognisko. Dokończenie w niedzielę, 22 b. m.

W sobotę 21 b. m. rozpoczną się rozgrywki hokejowe o mistrzostwo szkół.

Dokładny program gier podamy jutro.

Mecz bokserski Wilno — Grodno odbędzie się w najbliższą sobotę w sali Ośrodka W. F.

Instruktorami Polskiego Związku Narciarskiego są: Grabowiecki, Dowbor, Niemczynowski, Kohutek, Stankiewicz, Szumański, Skoruk, Lewon, Łabuc, Hermanowicz i Niciecki. Wyżej wymienieni instruktorzy są upoważnieni do prowadzenia kursów. Wszyscy inni nie mają prawa oficjalnie uczyć jazdy na nartach i w najbliższym czasie będą karani za bezprawne łamanie uchwał P. Z. N.

Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie zamierza w tym sezonie powiększyć swój tabor wioślarski przez zrobienie paru łodzi we własnych warsztatach klubowych.

Znany bokser niemiecki, Neusel pokonał w Anglii byłego mistrza Brytanii Meena w 6 rundzie przez K. O.

W Czechosłowacji jest obecnie zrzeszonych 13.683 graczy tenisowych.

We Włoszech odbywają się wciąż rozgrywki piłkarskie w Rzymie, Neapoli i Genui.

W pierwszym dniu lutego w Wiśle odbędzie się wielkie zawody narciarskie o mistrzostwo Akademickich Związków Sportowych. Z Wilna na zawody te wybierają się

przyjaciel skona ze złości.

— Przecież widać, co słychać. Cóż więc pan mié tylko drażni?

Rzeczywiście, pytanie moje było niefortunne, zwłaszcza, że obok nas przeszło dwóch młodzieńców z zawieszonymi na ramionach łyżwami.

Ci mają zawsze szczęście. W roku ubiegłym narciarze przez trzy tygodnie obgrzali paznokcie, a łyżwiarze tymczasem w najlepsze sobie ślizgali się przy akompaniamencie muzyki. W tym roku przykład ta historia powtarza się znów.

Slizgawka jest więc dzisiaj jedyną atrakcją sportową. Gromadzą się na niej nie tylko łyżwiarze, ale przychodzą narciarze i bokserzy, którzy iękawicy swoje chcą zamienić na pantofle łyżwiarskie.

Głośniki drą się. Łódź lśni się. Rozbawiona młodzież pędzi z końca w koniec.

W tym roku slizgawka nasza

wygląda bardzo ładnie, a nawet i ciepło. Bo kierownik slizgawki pomysłal o wygodnej szatni, a ostatni mróz pozwolił wylać wszystkie płace, na których kręci się moc młodzieży. Przychodzą ma się rozumieć i ci, którzy nie ślizgają się, od tak sobie popatrzeć. Pan taki, albo pani przyjdzie popatrzeć raz, drugi, a za trzecim razem patrzy człowiek, aż już niepewnie, skromniutko ktoś ze znajomych pierwszostawia kroki.

Brawo! Brawo! — Panie inżynierze... Tak myślałem, że pana tu zobaczę.

Tu rozmowa, tam znów niewinny flirt, albo poważna lekcja, jak „holendra” kręcić i tak od 8 rano, aż do 10 wieczór.

Mówią, że przedko będą już wysięgi i popisy, a ktoś puścił plotkę, że do Wilna przyjedzie Walasiewiczówna. Bo wiedzieć trzeba, że nasza lekkoatletka jest również doskonałą łyżwiarką.

SYLWETKI SĘDZIÓW PIŁKARSKICH.

Piłka nożna jest sportem, który trwa cały rok, bo jeżeli w czasie zimy ustają walki na zielonej murawie, to zaczynają się ciekawe walki przy zielonych stolikach i tak przez okrągłutki roczek okrągłatka toczy się piłeczka.

Obok aktorów, którzy strzelają bramki, są również aktorzy, którzy w szarych sweterkach skromnie biegną po boisku, gwizdząc od czasu do czasu na faul gracza,

Wiadomości z ostatniej chwili.

Po wspaniałym sukcesie drużyny Ogniska w Łodzi, która pokonała L. K. S. 3:1, przyszyły i dalsze sukcesy, a mianowicie Ognisko zremisowało w Siemianowicach na Śląsku 2:2, wygrało w Katowicach z K. T. T. 2:0 i w Cieszynie z B. F. F. 5

Szkielet organizmu społecznego.

Artykuł niniejszy jest ostatnim artykułem przygotowanym z ogłoszonym cyklu. W następnym odcinkach „Ruchu Młodych” ukaza się dwa z kolei artykuły zatytułowane „Cel” i „Struktura Państwa Narodowego”, zamykające cykl szeregiem konkluzji.

Szkieletem każdego organizmu społecznego jest jego elita.

Dla uniknięcia nieporozumień należy bliżej określić pojęcie elity. Popularnie pod nazwą elity rozumie się część społeczeństwa najbarziej kulturalną, posiadającą największe zasoby tradycji i najbardziej uprzywilejowaną zarówno pod względem praw, jak i pod względem sytuacji materialnej. Lecz elita w ten sposób pojęta nie jest elitą, a w każdym razie nie zawsze nią jest. W okresie procesu przemiany elit faktyczną elitą jest elita „szturmująca”, elita dążąca do objęcia kierownictwa nad społeczeństwem, bądź drogą zamachu, bądź drogą zreorganizowania społeczeństwa w imię nowych zasad. W okresie tym ustępująca elita zawsze jest pod każdym względem najbardziej uprzywilejowana, jest i najbogatsza i pod względem prawnym najlepiej zabezpieczona. Jednocześnie mimo stosunkowo wysokiej kultury (sto sunkowo — na tle swojego społeczeństwa) ustępująca elita jest przerwana i zdegenerowana. Nie ma ona żadnych ambicji, po za ambicją utrzymania się na przodującym stanowisku, aczkolwiek niezdolna już jest do kierowania całokształtem życia społeczeństwa. To że przodować chce nie w imię zasług obecnych czy przyszłych, lecz jedynie w imię zasług przeszłych i stałe się na te zasługi powołuje. Prócz wyżej wymienionej, ustępująca elita cechuje niezwykłe silne zmaterializowanie i chęć użycia. Jest to zupełnie zrozumięte zjawisko — grupa społeczna, która już zrealizowała swoje hasła i plany, która zorganizowała społeczeństwo według swoich zamierzeń, która się psychicznie i fizycznie wskutek tego wyczerpała, może jedynie tylko wyzyskiwać swoje stanowisko i używać zasobów materialnych na zaspokojenie potrzeb w pierwszym rzędzie materialnych.

Przeżyłymi w chwili obecnej okres przemiany elit i, chcąc określić, kto jest elitą ustępującą, czy to w skali ogółności, czy to w skali jednego organizmu społecznego, jakim jest państwo, należy skonstruować jaką grupę posiadającą wyżej wymienione cechy. Kto jest najbardziej uprzywilejowany, najgłośniej reklamuje swoje minione zasługi, usiłuje utrzymać w swoim ręku ster całokształtu spraw, bez konkretnych planów na przyszłość — ten niewątpliwie jest elitą ustępującą.

Elita faktyczna, narastająca, odznacza się dwiema kordynalnymi cechami: ma plan na przyszłość i wskutek tego stale operuje pojęciem przyszłości i teraźniejszości, jako punkty wyjścia w przyszłość, a następnie skupia dookoła siebie masy niezadowolone z nieudolnych rządów elity ustępującej.

Narastająca elita wskutek tego, że jest w pierwszym rzędzie zaabsorbowana ambicją zreorganizowania społeczeństwa, mniej uwagi zwraca na przywileje związane ze stanowiskiem każdej bez wyjątku elity, a więcej na sam proces reorganizacji. Narastająca elita to najbardziej twórcze elementy masy rządzącej. Z chwilą gdy aktualna elita degeneruje się, gdy zamiast organizowania i kierowania

masą zaczyna jedynie wyzyskiwać swoje przywileje i eksploatować masy, w masach rodzi się niezadowolone i chęć zmiany stosunków społecznych. Masa nigdy nie dąży do obalenia w pewnym stopniu uprzywilejowanej, lecz spełniającej swoje zadania elity.

Masa podświadomie rozumie, że ktoś nią musi kierować i że ze stanowiskiem kierowniczym siłą faktów są związane pewne przywileje. Lecz gdy te przywileje stają się jedyną racją bytu elity, a jedyną lub prawie jedyną funkcją tej elity staje się ich wyzyskiwanie, masa dąży do obalenia zdegenerowanego i nieudolnego kierownictwa. Każda akcja społeczna wymaga zorganizowania, to też przy procesie przemiany elit, czyli przy obaleniu „przeżytej” elity, masa się organizuje, a właściwie zostaje zorganizowana przez elementy najzdolniejsze i najbardziej żywotne. Automatycznie po obaleniu dawnej elity elementy te stają się jądrem nowej elity, która powstaje z najzdrowszych szczątków dawnej elity, elementów kierowniczych masy i tych innych części masy, które w okresie formowania się nowej elity zdołały się do niej dostać.

Powstanie nowej elity jest konieczne i nieuchronne, gdyż, mimo wszelkich dziś bankrutujących teorii, masa zawsze jest kierowana przez grupę najsilniejszą i najbardziej pod względem społecznym twórczą. To, że nową elitę nieuchronnie stają się elementy kierownicze na czele mas szturmujących, wynika stąd, że elementy te po pierwsze są najsilniejsze, a więc predestynowane do utrzymania kierownictwa i nadal, w swoim ręku a powtórnie one to stworzyły nowy program społeczny, który stał się narzędziem do obalenia systemu dawnej elity i fundamentem nowego ustroju.

Oczywiście w okresie przemiany elit ustępująca elita w miarę sił i umiejętności stara się przedłużyć okres swego już nie kierownictwa lecz panowania. Dąży ona do tego za pomocą utrącania elity narastającej, łatania swojego zachwianego ustroju, to znaczy ustroju przez siebie ongiś stworzonego, dezorganizowania organizujących się mas a następnie przez wciąganie do swoich szeregów kierownictwa narastającej elity. Środki to proces przemiany elit opóźniają, lecz nie mogą go zahamować całkowicie; nie nigdy jeszcze nie uchroniło elity ustępującej od upadku.

Okres istnienia pewnej elity uzależniony jest od bardzo wielu przyczyn i nigdy zgóry nie może być przewidziany. Okres taki zazwyczaj składa się z kilku faz: narastania elity, rządów elity i wreszcie stopniowego zwyrodnienia i panowania, a kończy się jej upadkiem. Faza narastania to proces organizowania mas w imię nowego programu i obalenie elity poprzedniej. Faza rządów — to ostateczne zorganizowanie mas na nowych zasadach i kierowanie nimi masami przy uwzględnieniu interesów tych mas w pierwszym rzędzie. W tej fazie elita nie jest zamknięta ani formalnie ani faktycznie, elementy zdegenerowane odpadają, a elementy najzdolniejsze z masy są wchłaniane przez elitę. Faza trzecia rozpoczyna się z chwilą przemiany elity w zamkniętą kastę, jednocześnie elita przestaje rządzić a zaczyna wyzyskiwać masy i panować, szykując własną zagładę.

Wpływ maszyny na psychikę człowieka.

Jednym z najważniejszych zagadnień doby obecnej jest niewątpliwie kwestja szalonego wzrostu rozwoju techniki. Najwięcej odbiła się ona na całokształcie życia gospodarczego, powodując katastrofę ekonomiczną, zwaną dzisiaj popularnie „kryzysem”. Nadprodukcja towarów wszelkiego rodzaju z jednej strony i brak rynku zbytu z drugiej — oto dwa główne zjawiska, które zaczynają poważnie niepokoić ekonomistów i polityków większości państw, zmuszając ich do coraz częstszego zastanawiania się nad sprawą przebudowy ustroju gospodarczego w świecie. Prasa obu półkul szeroko rozpisuje się o przyczynie masowego bezrobocia, które rosło nie dzięki wypieraniu ludzi z warsztatów pracy przez maszynę, wszędzie teraz zajmującą dominujące stanowisko i zastępującą z wielce dodatnimi rezultatami całe rzesze robotników, pracujących przedtem na jej miejscu. Coraz to większe ulepszenie precyzyjnych maszyn doprowadza ich sprawność do takiej doskonałości i wydajności, że powstaje pytanie, czy nie trzeba będzie wreszcie zniszczyć tych wytworów genialnego mózgu inżynierów, by w ten sposób zapobiec dalszemu produkowaniu towarów, nie mogących znaleźć naturalnego ujścia zbytu. Tak więc widzimy, że coraz to większa mechanizacja wytwórczości stworzyła nadwyrzutne położenie gospodarce, z którego niewiadomo jeszcze, jak wybrnąć. Jednakże nietylko ten jej jedyny związek jest z przesileniem gospodarczym — na boku pozostaje zagadnienie o wiele ważniejsze dla ludzkości — chodzi o wpływ maszyny na psychikę człowieka, tego człowieka, który będzie się wychowywał w nowoczesnych domach, upraszczających mu codzienne życie do maksimum, pozbawiających go jakiegokolwiek wysiłku w kierunku zaspokojenia zwykłych potrzeb, kiedy to za pocięciem guzika elektrycznego, lub przesunięciem rączki automatu osiągnie to, na co teraz potrzeba zużycia większej ilości czasu i energii. Czy taka łatwość produkcji, ten postęp w dziedzinie technicznej, upraszczający codzienny tryb życia, mogący go uczynić luksusowym, nie przyczyni się do

Zazwyczaj okres rządów pewnej elity zbiega się z okresem istnienia odrębnego ustroju społeczno-gospodarczego. Dzieje się to wskutek tego, że nowa elita zdobywa kierownictwo właśnie w imię nowego ustroju popierającego, a powtórnie wskutek tego, że elita będąca u szczytów zazwyczaj niezdolna już jest do zorganizowania społeczeństwa na zasadzie nowych postulatów, wysuwanych przez rzeczywistość. Do zmiany poprzednio przez siebie stworzonego programu społeczno-gospodarczego ma ona już zbyt mało żywotnych sił.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia szkielet organizmu społecznego, kościec, na którym opiera się nie tylko ład i dobrobyt wewnątrz państwa, ale i samo jego istnienie. Gdy pewna elita dojdzie do okresu panowania i zdecyduje się, a masa nie potrafi bądź zdegenerowanej elity obalić i zastąpić ją przez nową, bądź nawet wytworzyć nową — państwo jest skazane na zagładę.

Halaburda.

wem, jest dodatni z punktu widzenia wychowawczego?

O ile ludzie, za których wszystkie czynności będzie wykonywała maszyna, zatraca poczucie wartości pracy, nie będą sobie zdawać sprawy z wysiłku, jakiego ona wymaga, jednym słowem myślący innymi kategoriami, dla których codzienny trud fizyczny nie istnieje, będą wyrastał w tej atmosferze, to wkrótce okaże się ona dla nich conajmniej szkodliwa, stworzy z nich rzeszę, żądnych coraz to bardziej wyszukanych stopy życiowej, luksusu i komfortu, swoją życiową energię wydławających w bardzo nieodpowiedni sposób. Z drugiej strony ludzie pracy staną się również bezduśnymi automatami, bezmyślnie tylko wykonyującymi swoje czynności, zatrącający się w nich jakakolwiek inwencja twórcza, zamrze zupełnie energia. Zwolennicy postępu technicznego ciągle powtarzają, że dążą do udogodnienia życia przeciętnemu człowiekowi, ale nie zdają sobie sprawy, że to udogodnienie z czasem, kiedy przybierze maksymalne rozmiary, może w ludziach wyrobić lenistwo, lenistwo fizyczne, w ślad za którym zaraz idzie lenistwo myślowe.

Wiek XX, jak ciągle się mówi, jest wiekiem postępu, ale trzeba zaznaczyć, że tylko technicznego, z którym nie idzie w parze umysłowy i moralny. Może za nadto dużo ludzi poświęciło swój wysiłek myślowy dziedzinom technicznym, wszelkie inne pozbawiając ludzi, im się poświęcającym. Przeżywamy dziś nietylko kryzys ekonomiczny, ale również w wielkim stopniu umysłowy. Brak nam wszak wielkich myślicieli, filozofów, polityków — na ich miejsce mamy tylko genialnych inżynierów. Ta maszyna, dziś stająca się tak potężną i uniwersalną, zastępującą w coraz częstszych wypadkach człowieka, okaże się może zgubną dla jego umysłowości, stanie się jego wrogiem, z którym może nie potrafi walczyć. Widmo przyszłości — człowiek roboty o żelaznych mięśniach, stalowych piersiach i elektrycznym mózgu — zwycięży może człowieka dotychczasowego, którego przyrodzony mózg nie będzie mógł przeciwstawić się splotowi komercyjnej elektryczności. Dlatego stosujemy automatyzację z umiarem — pracujemy nie dla niej samej a przede wszystkim dla ułatwienia naszego życia w pewnej mierze. Nie stawiamy się robotami, bo świat może przybrać smutny i opłakany wygląd! Sławomir Sokołowski.

MARJA DAWBOR.
Wiersz o poezji XX wieku.
W myśli, zmęczone powszechnością, poezja wami zamęt.
Patetyczne frazesy rażą XX wiek.
My — bezrobotni i intelektualni — nowych wyrazów czekamy, aby z nich stworzyć powszedni chleb.
Nasza poezja jest sygnałem i reklamą, urodzona w murach miast — wpełza w najskrytszy miejski nerw.
Ale jakże trudno jest mówić, gdy minie my rogatki bramy i staniami wobec zielonych drzew.
Wy wszyscy — którzy piszecie — nie szukajcie już słów dla człowieka — zadajcie ich macie.
Dopóki istnieje trawa zielona i dopóki ona zakłada swój sprzeciw, powszechnego chleba poezji najprostszym nie znajcie.

Prawo i nauki społeczne.

(Artykuł dyskusyjny).

Na wydziale prawa i nauk społecznych bezwątpienia największą popularnością i posród wykładowców przedmiotów cieszy się ekonomia polityczna i skarbowość. Poprostu wytworzył się „owczy pęd”, który skądinąd przyniosłby może duże korzyści, gdyby się nie odbił ujawnie na innych dyscyplinach.

A więc przedewszystkiem masowe zapisywanie się na seminarja z tych przedmiotów, co poogą za sobą opracowywanie referatów i rozczytywanie się w lekturze z tej dziedziny. Logicznym następstwem jest fakt, że biblioteki seminarjane starają się być jak najlepiej zaopatrzone w tych właściwie działach prawa, często ze szkoda dla innych.

To całe zjawisko udziela się, sugeruje „masy”, rodzi się sui generis psychoza. To też najliczniej, są irrekwizywnie cieszysz się odczyty z tej dziedziny, a przeto rządzają się w części nie inne — jednym słowem błędne koło, utworzone z całego łańcucha przyczyn. Zrobmy np. przegląd odczytów zorganizowanych przez sekcję naukowo-badawczą koła Prawników Stud. w ubiegłym roku akademickim. Było tych odczytów 7, oto ich tytuły: „Ustrój Rosji Sowieckiej”, „Stosunki handlowe polsko-niemieckie”, „Socjalne podstawy konstytucji”, „Kapitalizm na bezdrożu”, „Etyzm czy liberalizm”, „Ideologia komunizmu” i „Eksperyment stalinowski a socjalizm”.

Poza tym zresztą każda niemal dyskusja na zebraniach akademickich — a z reguły studenci prawa stanowią na nich przeszło 90 proc. ogółu słuchaczy — zjeżdża ostatecznie na temat kapitalizmu, barjer celnych, piatiletki i t. p.

Wprawdzie bardzo jest dobrze, że jest ogólne zainteresowanie sprawami gospodarczymi, to przecież dodatnio świadczy o szerokiej skali zainteresowań młodych adeptów wiedzy prawniczej. Gorzej już jest z tem, że via nauki ekonomiczno-skarbowe zaczyna kierkować na U. S. B. bolszewizm, który to objaw wzbudził już zanie-

pokojenie nawet w „sterach miarodajnych”. Ale wracajmy do tematu.

Dlaczego studentów prawa mniej interesuje np. dajmy na to prawo karne czy cywilne? Bezwątpienia przyczyna leży w tem, że na wydziale prawnym idzie obrzy mi procent tych, którzy nie myślą wcale o karierze adwokackiej czy sądowej, a są zdecydowanymi kandydatami na urzędników administracyjnych.

W tych warunkach obecny wydział prawa i nauk społecznych nie może zadowolić ani jednych ani drugich.

Otóż, według mnie, wskazaniem byłoby zrobić podział na „prawo” i „nauki społeczne”. Wszyscy przesłuchaliby te same wykłady, tylko, że „prawniczy” część przedmiotów traktowałby jako podstawowe, które dla „społeczników” użnane byłyby za poboczne i odwrotnie. Do głównych nauk społecznych zaliczono niewątpliwie: ekonomię polityczną, skarbowość, statystykę, administrację, socjologię i t. p., natomiast prawo karne, cywilne, handlowe, rzymskie i kościelne stanowiłyby rdzeń nauk ściśle prawnych. Niektóre przedmioty mogłyby być wspólne i jednakowo traktowane np. encyklopedia czy teoria prawa, historia ustroju Polski i państw zach.-europejskich i t. p.

Różnice zaznaczyłyby się przy wyborze seminarjów i przy wymaganiach egzaminacyjnych.

Po skończeniu uniwersytetu „społecznicy” mieliby w każdym wypadku pierwszeństwo przed „prawnikami” w urzędach, ci zaś mieliby monopol na palestrę, posady sędziowskie i prokuratorskie.

Ta separacja umożliwiłaby przygotowywanie obu rozgałęzień wydziału do życia praktycznego. Dzięki niej nie byłoby może takich absolwentów prawa, którzy nigdy nie widzieli, jak wygląda sala sądowa (autentycznie), z drugiej zaś strony nie przeciężaliby swych głów zbyt niemiłą zawołaniem prawa np. cywilnego przyszłi nasi starostowie, czy inni dygnitarze. N. Grabowski.

ODCZYT PROF. RYBARSKIEGO.

Prócz odczytu na Akademii Młodzieży Wszehpolskiej, prof. Rybarski wygłosi odczyt w sali Klubu Narodowego (Orzeszkowa 11). Tytuł referatu: „Przemiany i przewartościowanie gospodarcze”.

Poruszy w nim prof. Rybarski najaktualniejsze zagadnienia gospodarcze, a przede wszystkim

Przed obchodem 10-lecia Młodzieży Wszehpolskiej.

W najbliższą niedzielę koło wileńskie Młodzieży Wszehpolskiej organizuje obchód 10-lecia istnienia organizacji. Będzie to przegląd pracy szeregu roczników naszej młodzieży, która zawsze kroczyła w awangardzie tych, co walczyli o niepodległość Polski, a dziś walczą o jej potęgę i wielkość. Program obchodu podamy niabawem.

Dziś natomiast nadmienimy jedynie, iż w liczbie gości warszawskich przebywa przez klub parlamentarnego Stronnictwa Narodowego, prof. Roman Rybarski, który wygłosi na akademii odczyt, poświęcony wskazaniom programowym, jakimi młodzież polska wogóle, a Młodzież Wszehpolska

w szczególności powinna się kierować w swej działalności. Odczyt znakomitego uczonego, a zarazem jednego z przywódców ruchu narodowego w Polsce już dziś budzi wielkie zainteresowanie w szkołach akademickich.

Obchód 10-lecia założenia Młodzieży Wszehpolskiej będzie zarazem rewją jej sił na terenie Włna oraz przygotowaniem pracy dla przyszłych roczników młodzieży narodowej na U. S. B.

Zarząd Sodalicii Marjańskiej Akademików U. S. B. zawiadamia, że dn. 2. I. odbędzie się o godz. 9 w kościele św. Jana Msza św., poczem o godz. 10 w lokalu Sodalicii (ul. Wielka 69) Nadzwyczajne Zebranie Walne.

Niech żyje Wolność

Advertisement for cinema and theater performances. Includes listings for 'REWJA' at Ostrobramska 5, 'Serca Na Rozdrożu' at Radwan, 'CZEMP' at Balcównej 2, 'RASPUTIN' at Niekoro, 'Szanhaj-Express' at Mickiewicza 22, and 'Helios' at Wileńska 38. Also includes notices for 'Ciepła i chłodność życia', 'Kupno', 'Najlepszy węgiel', 'Spóźniona pers.', 'Wnuczki nie rusza się z miejsca', 'Kobieta', 'Młoda, inteligentna panienka', 'Kamerdyner', and 'Różne'.